

Prof. dr hab. Andrzej de Lazari

Recenzja rozprawy doktorskiej [ks. Sergeia Lepina](#) na temat
Ontologiczne i epistemologiczne aspekty prawosławnej antropologii
(praca w języku rosyjskim, maszynopis, 249 stron z przypisami i bibliografią)

Po raz kolejny zaskoczyła mnie Rada Wydziału Teologicznego ChAT, powierzając mi do oceny rozprawę teologiczną. W jakimś stopniu mogę uważać siebie za religioznawcę lub lepiej – historyka rosyjskiej myśli filozoficzno-religijnej, ale nie teologa. Jestem przecież agnostykiem i ten fakt jednoznacznie wyklucza mnie z grona teologów. Skoro jednak postanowili Państwo wysłuchać mojej opinii, oto ona.

Rozprawa księdza Siarheia Lepina jest swoistym podręcznikiem pojmowania kulturowo-religijnej natury człowieczej przez „wschodnią myśl prawosławną”. Podręcznikiem, gdyż doktorant nie bierze na warsztat żadnego konkretnego aspektu tej myśli, a przywołując rosyjskie teksty teologiczne i filozoficzne przedstawia wizję całościową – historyczną, kosmologiczną i metafizyczną, poznawczą i dogmatyczną. Czyni to niby w oparciu o sporą literaturę przedmiotu, ale dobiera ją zgodnie ze swymi (proszę wybaczyć agnostykowi) „partyjnymi” poglądami. Jest jednoznacznie antyokcydentalistyczny, „słowiański”. Uważa, że do tej pory „wschodnią tradycją” chrześcijańskiej antropologii zajmowali się wyłącznie historycy filozofii rosyjskiej z «чуждых ее духу европоцентрических позиций» (s. 7): «мы [Rosjanie?] реципировали западные формы рациональности, находящиеся в разящем противоречии с аксиологическим устройством славянского духа и быта» (tamże).

Spojrzenie Siarheia Lepina ma być więc niby „nowe”, „słowiańskie”. Nieprzypadkowo przywołuje on słowa Iwana Kiriejewskiego, że „myśli cudze przydatne są jedynie do kształtowania własnych” oraz że „nasza filozofia powinna wynikać z naszego życia, tworzyć się z bieżących problemów, ze spraw naszej narodowej i prywatnej rzeczywistości” (tamże). W ten sposób umieszcza się ze swoim światopoglądem w epoce romantyzmu, a jednocześnie mówi, że takie spojrzenie „sprzyja tworzeniu nowego światopoglądu i ideologii” (s. 8). Nic „nowego” w tym nie widzę. Kategoria „słowiańkości” dawno przeszła do lamusa, powoli za nią podąża kategoria „narodu” i „naszości”. Lub ściślej – kategoria „narodu” traci swoją etniczność na rzecz obywatelskości (jak w polskiej Konstytucji: „My Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej”, lub jak w dzisiejszej ideologii rosyjskiej, gdzie wielonarodowa „rossijskost” wypiera „russkost”). Absolutnie nie rozumiem doktoranta, po co przekonuje

nas, że „historia filozofii nie ogranicza się jedynie do jej zachodniej gałęzi, a Wschód to nie tylko Indie i Chiny” (s. 8). Dawno jesteśmy o tym przekonani – nawet w Polsce! Nawet polscy agnostycy znają piękną myśl Jana Pawła II z encykliki „Redemptoris Mater” o dwóch płucach Europy – wschodnim i zachodnim, którymi powinni oddychać chrześcijanie. Nie przypadkowo ten sam Jan Paweł II ustanowił świętych Cyryla i Metodego patronami Europy. Dlatego rozważania doktoranta brzmią dla mnie bardzo niewspółcześnie, by nie powiedzieć „staroświecko”.

Zaskakuje mnie niechęć doktoranta do Zachodu i jednocześnie przystąpienie do obrony doktoratu na polskiej uczelni. Sprzeczność! Pierwsza moja supozycja tłumaczy brak znajomości polskiej literatury przedmiotu, druga nijak tego czynić nie powinna, a faktem jest, że doktorant nie zna polskich prac poświęconych „wschodniej antropologii chrześcijańskiej”. W bibliografii wspomina jedynie o artykule księdza prof. Mariusza Szrama „Od obrazu do podobieństwa Bożego – dynamiczna koncepcja antropologii teologicznej w II-III wieku. Stanowisko Ireneusza i Orygenesesa”, brak natomiast w bibliografii prac bardziej doniosłych: książki księdza prof. Krzysztofa Gryza „Antropologia przebóstwienia. Obraz człowieka w teologii prawosławnej” (Kraków 2009, to chyba jego rozprawa habilitacyjna); tekstu Łukasza Leonkiewicza „Antropologia hezychazmu” („Logos i Ethos” 2010; w Internecie jest jego rozprawa magisterska pt. „Antropologia synergiczna w ujęciu S. S. Chorużija”, napisana w Instytucie Filozofii UW pod kierunkiem prof. Janusza Dobieszewskiego); książki Iwony Zogas-Osadnik „Przebóstwienie (Theosis) jako kategoria antropologiczna w ujęciu św. Grzegorza Palamas (1296-1359)” (Świdnica 2012); brak nawet tekstu prawosławnego księdza Henryka Paprockiego pt. „Prawosławna koncepcja człowieka” i jego książki „Lew i mysz, czyli tajemnica człowieka. Esej o bohaterach Dostojewskiego” (Białystok 1997). W języku polskim dostępna jest również praca znanego czeskiego teologa studiującego prawosławie, kardynała Tomáša Špidlika „Myśl rosyjska. Inna wizja człowieka” (Warszawa 2000). Wymieniłem kilka nowszych prac, pomijając np. zasługi ekumeniczne i teksty prof. Wacława Hryniewicza (np. „Współczesna antropologia prawosławna”, „Analecta Cracoviensia” 1972, nr 4, itp.).

Chyba oczywiste jest, że w każdej pracy naukowej badacz powinien na wstępie ustosunkować się przynajmniej do wiedzy zastanej w środowisku, w którym badania swoje przedstawia. Jak ksiądz Siarhei Lepin miałby to uczynić, skoro nie zna polskiej literatury przedmiotu? Doktorant pisze, że „podjął próbę likwidacji luki w badaniach nad historią rozwoju prawosławnej antropologii” (s. 13). Jak ma dostrzec ową lukę, jeśli nie zna materiału, w którym ta „luka” miałaby jakoby zaistnieć? Praca co prawda napisana jest po rosyjsku i

doktorant twierdzi, że wspomniana luka przeszkadza „не только формальной полноте анализа, но и существенному пониманию процессов развития **русской религиозно-философской мысли**, и развитию **отечественного религиоведения**, и истории науки” (tamże).

Zgłupiałem. Czym jest dla doktoranta «существенное понимание»? Czy «отечественное религиоведение» to dla niego religioznawstwo białoruskie (doktorant jest z Białorusi) czy rosyjskie? Na białoruskim, muszę się przyznać, znam się bardzo mało, natomiast wiem, że religioznawstwo rosyjskie dopracowało się już kilku wybitnych chrześcijańskich antropologów na czele z prof. Siergiejem Choruzijem. Jego prace są w bibliografii doktoranta, ale brakuje chyba tu najważniejszej: „Скiców з синергичнеј антропологиі” („Очерки синергийной антропологии”, Москва 2005, 408 s.). Masę tekstów poświęcił prawosławnej antropologii także rosyjski duchowny Andriej Łorgus. Chciałbym, aby na obronie doktorant wyjaśnił mi, jaką „lukę” zapełnił swoją rozprawą w dokonaniach Siergieja Choruzija i Andrieja Łorgusa.

Antyokcydentalizm widoczny jest w całej pracy Siarheia Lepina. Zatrzymam się jeszcze tylko na jego pojmowaniu wiary i rozumu. Do tej pory, dzięki słowianofilom i poczwiennikom z Dostojewskim na czele, byłem przekonany, że rozum przynależy jest Zachodowi, wiara zaś Rosji. Iwan Kiriejewski udowadniał przecie, że Rosja nie odziedziczyła rzymskiego racjonalizmu i dzięki temu kieruje się nie rozumem, a sercem i wiarą. Dostojewski pokazał to na przykładzie Rodiona Raskolnikowa, zarażonego zachodnim racjonalizmem, i Soni Marmieładowej, przepelnionej prawosławną wiarą. Na dodatek Fiodor Tiutczew uznał, że „rozumem Rosji się nie pojmie..., że w Rosję można tylko wierzyć”. Tymczasem, zdaniem doktoranta, „восточное христианство настолько высоко ценит разум, что может быть названо «религией разума»” (s. 143), zaś „postawienie granicy pomiędzy wiarą i rozumem” jest charakterystyczne dla Zachodu (s. 151). Gdyby tak było, scholastycy nie szukaliby dowodów na istnienie Boga, zaś Jan Paweł II nie przedstawiłby encykliki „Fides et ratio”.

No i jestem w kropce. Gdyby tę pracę napisał Polak z filozofii, nie zaakceptował bym jej. Jestem wszakże tłumaczem „Encyklopedii duszy rosyjskiej” Wiktora Jerofiejewa, a on swego czasu stwierdził, że „Polak prowadzi dialog według kartezyjskich zasad logicznych, odnosząc się ze zrozumieniem do kwestii sprzeczności i mając jasne wyobrażenie o swoich interesach. Rosjanin za podstawę rozważań przyjmuje ogólne pojęcie witalności, która neglżuje – w imię ludzkości – kwestię sprzeczności interesów. Polski punkt widzenia wydaje się Rosjanom wąski i nieprzyjemnie pragmatyczny. Z kolei rosyjski światopogląd jest dla

polskiej świadomości niechlujnie rozmemłany i podejrzenie "totalny" („Gdybym był Polakiem”, 1995).

Zgadzam się z Wiktorem Jerofiejewem i skoro Siarhei Lepin ma „duszę rosyjską”, a ja „polską” i do tego teologiem nie jestem, muszę być bardziej wyrozumiały. Proszę mi wybaczyć, że to rozumowanie dalekie jest od sylogizmu.

Siarhei Lepin przedstawił pracę w pełni zgodną ze swoim światopoglądem. Ponieważ światopogląd ma ortodoksyjny, oparł ją na ortodoksyjnej literaturze. Praca wyczerpująco, z jednego punktu widzenia, omawia wszystkie istotne aspekty antropologii prawosławnej. Miejsca na dyskusję nie zostawia, gdyż nie otwiera żadnego „okna” dla dialogu ekumenicznego. Nazwałem ją na wstępie podręcznikiem, ale można ją również nazwać spójną pod względem merytorycznym i formalnym monografią prawosławnego pojmowania człowieka (w opozycji do, jak to autor ujmuje, „pojmowania łańskiego”). Dziwię się co prawda doktorantowi, że dostrzega „pesymizm” w „zachodnim pojmowaniu natury człowieka”, a „ optymizm” w prawosławnym. Faktem bowiem jest, że „uogólniony” człowiek Zachodu wyzwolił ostatecznie jednostkę, osobowość ze zniewolenia przez taki czy inny kolektyw, dał jej prawa, dzięki którym może ona wierzyć w jakiego Boga chce, lub nie wierzyć w żadnego, i nikt jej z tego powodu nie skrzywdzi. Siarhei Lepin może swoje poglądy swobodnie głosić na Zachodzie, nie jestem natomiast pewien, czy ja swoje mógłbym swobodnie głosić w jego środowisku...

Pozostaje mi już tylko stwierdzić, iż recenzowana praca ks. Siarheia Lepina pt. *Ontologiczne i epistemologiczne aspekty prawosławnej antropologii* mimo wielu zastrzeżeń, które mógłbym mieć do niej jako rozprawy z filozofii, spełnia formalne i merytoryczne wymogi rozprawy doktorskiej z teologii. Wnoszę o dopuszczenie jej do obrony.

Łódź, 6 marca 2014